

ROBOTNIK

Cena N-ru
10 kop.
W drodze
organiza-
cyjnej
5 kop.

Organ Polskiej Partji Socjalistycznej.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

IX. Rada Partyjna P. P. S.

W pierwszych dniach listopada odbyła się dziewiąta Rada naszej Partji z udziałem członków C. K. R. i Wydziałów. Na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy: 1. Kooptacja nowego członka. 2. Sprawozdania. 3. Sytuacja polityczna. 4. Sprawy organizacyjne. 5. Wolne wnioski.

Po wyborze nowego członka Rady przystąpiono do sprawozdań — C. K. Robotniczego, Wydziału Organizacyjnego i Wydziału Zagranicznego.

Przedstawiciel C. K. R. scharakteryzował przedewszystkiem stanowisko Partji na tle koordynacji z innymi partjami i grupami niepodległościowymi, wywołanej sytuacją polityczną, przyczem zatrzymywał się szczególnie nad zachowaniem się i rolą każdej z poszczególnych organizacji, reprezentowanych w Komisji Tymczasowej S. S. N. Wobec zmienionej sytuacji politycznej, skutkiem nie dojścia do wybuchu wojny rosyjsko-austriackiej, wyłania się potrzeba nadania dotychczasowej koordynacji stronnictw niepodległościowych odmiennej formy. Referent uzasadniał to, przedkładając dyrektywy dla delegatów P. P. S. na Zjazd Komisji Tymczasowej, dotyczące tak organizacji ciała, mającego reprezentować grupy niepodległościowe, jak i dziedziny wojskowości polskiej, posiadającej charakter bezpartyjny.

Do tej części sprawozdania Rada uchwaliła następujące wnioski:

„1. IX. Rada partyjna upoważnia delegację swoją na Zjazd Niepodległościowy do poparcia przedstawionego projektu C. K. R. co do organizacji wspólnej stronnictw niepodległościowych“.

„2. (konspiracyjne)“.

„3. Zważywszy, że przystąpienie P. P. S. do Komisji Tymczasowej S. S. N. dało już poważniejsze rezultaty w kierunku zapewnienia odpowiedniej podstawy dla przyszłego powstania zbrojnego przeciw Rosji,

że dzisiejsze położenie polityczne kraju naszego wymaga w dalszym ciągu prowadzenia akcji K. T., zarazem jednak pozwala na ściślejsze sformułowanie norm, regulujących działalność K. T.,

że jednym z zasadniczych wskazań P. P. S. we wszelkich wystąpieniach wspólnych z innymi partjami była, jest i pozostanie zupełna samodzielność klasowej akcji proletariackiej,

IX. Rada P. P. S. uznaje za konieczne skoncentrowanie pracy K. T. na dziedziny skarbowości rewolucyjnej, wojskowości polskiej oraz oddziaływania na opinię publiczną w kraju i zagranicą w duchu niepodległościowym“.

„4. Rada partyjna poleca wejść w porozumienie z P. P. S. D., aby wspólnie występować na Zjeździe niepodległościowym“.

Przechodząc do spraw ściśle partyjnych, referent podniósł zasadnicze rysy działalności C. K. R. i omówił poszczególne jej objawy na tle ogólnej sytuacji politycznej w okresie sprawozdawczym, jak robota krajowa, technika, działalność wydawnicza, stosunek kraju do zagranicy, sprawa wychowania młodzieży, kwestje koordynacyjne, wreszcie finanse. Podsumowując wszystko, referent zaznaczył, że nie można oczekiwać szybkiej naprawy sytuacji, zaś radykalne środki mogą wprowadzić tylko perturbacje niepożądane. Polepszenie ogólnego położenia Partji da się przeprowadzić tylko stopniowo drogą zmian powolnych, przez wychowywanie nowych elementów na tle przeobrażania się stosunków w zaborze rosyjskim. Do tej części sprawozdań zostały przyjęte wnioski:

„5. Rada wypowiada przeświadczenie, że koordynacja z innymi partjami, polegająca na udziale P. P. S. w K. T., pociąga za sobą konieczność oddziaływania organizacji krajowej na stronnictwa skonfederowane oraz bardziej wydajnej pracy agitacyjnej w dziedzinie politycznej w postaci politycznych, dotyczących się chwili bieżącej, uchwał ciała partyjnych i konferencji, oddziaływania na sfery inteligencji, sympatyzującej z partją, a za ich pośrednictwem na szersze koła i t. p.“.

„6. Uznając, że wytworzenie w kraju silnego ośrodka organizacyjnego i technicznego, któryby zadawałajaco obsługiwał całokształt stosunków krajowych, jest jednym z najważniejszych zadań Partji (konspiracyjne)“.

„7. (konspiracyjne)“.

„8. Wkłada się obowiązek na C. K. R., aby każdej Radzie było przedstawiane jednolite sprawozdanie finansowe, obejmujące całokształt wpływów i wydatków partyjnych z okresu od poprzedniej Rady. Sprawozdanie to ma być ułożone w formie, nadającej się do publicznego ogłoszenia, które może być dokonane tylko przez Radę. O ile okresy czasu między Radami są dłuższe od kwartału, rachunki powinny być C. K. R.-owi składane niezależnie od zbierania się Rady co kwartał“.

„9 i 10. (konspiracyjne)“.

Po sprawozdaniach W. Z. i W. O., nad którymi wywiązała się obszerna i szczegółowa dyskusja, uchwalono szereg wniosków:

„11. (konspiracyjne)“.

„12. Ekspedycja pism partyjnych w stosunkach organizacyjnych P. P. S. za kordonem i za granicą prowadzona jest przez W. Z., który też załatwia ekspedycję egzemplarzy gratisowych i wymiennych wydawnictw partyjnych. Wpływy ze sprzedaży pism partyjnych obracane są na rozszerzenie działalności W. Z.“.

„13. Rada uchwala, że bezpłatne rozdawanie pism i broszur partyjnych dopuszcza się tylko w fazie zakładania organizacji i nawiązywania nowych stosunków.“

W organizacjach utrwalonych pisma i broszury partyjne muszą być sprzedawane.

„14. Rada uchwała, że W. O. powinien kwitować wpływy za wydawnictwa partyjne w pismach partyjnych“.

„15. Rada upoważnia S. L. do zorganizowania wraz z tow. I. redakcji i administracji „Przedświtu“, przyjmując do wiadomości zobowiązania tow. M., (konspiracyjne).“

„16. Rada przekazuje rozpatrzenie kwestji wydawania periodycznego pisma wojskowego tow. F. oraz Komendzie Wojskowej“.

„Dopiero wtedy, gdy Polska zdobędzie na nowo swą niezależność, dopiero gdy jako naród samodzielny znowu będzie mogła sobą rozporządzać, dopiero wtedy będzie mógł się rozpocząć znowu jej rozwój wewnętrzny, wtedy będzie ona mogła współdziałać w społecznym przeobrażeniu Europy. Półki naród żywotny ujarzmiony jest przez najezdźców, póty z konieczności kieruje on wszystkie swe siły, całą swą energję przeciwko zewnętrznemu wrogowi, póty jego życie wewnętrzne jest sparaliżowane, póty jest on niezdolny do pracy dla odrodzenia społecznego“.

Karol Marks.

W sprawie strejków politycznych.

Strejk ekonomiczny, mający na celu zdobycie na fabrykantach ustępstw w dziedzinie warunków pracy, jest u nas, rzecz można, jedyną bronią proletariatu w walce z kapitałem. W krajach wolnych, posiadających rzeczywistość, nie papierową konstytucję, rzeczywistość swobodę organizowania się i agitacji, proletariąt rozporządza całym szeregiem innych środków zmuszenia kapitalistów do ustępstw. Działalność posłów socjalistycznych w parlamencie może doprowadzić do skrócenia czasu pracy nie tylko w jakiejś pojedynczej gałęzi przemysłu, ale i we wszystkich razem, może ona zdobyć ograniczenia wyzysku, które od razu znacznie poprawią położenie całej klasy pracującej. W krajach wolnych zawodowe związki robotnicze dochodzą do takiej potęgi, że bardzo często wystarcza z ich strony sama groźba strejku, aby fabrykanci poczynili ustępstwa albo bodaj objawili chęć targowania się o nie. To też na Zachodzie większe strejki nie są czymś codziennym i przedsiębrane są przez robotników dopiero po dokładnym obrachowaniu sił, po gruntownym zbadaniu sytuacji i warunków zbytu produktów danej gałęzi wytwórczości, po wyczerpaniu wszystkich innych sposobów osiągnięcia celu.

U nas jest inaczej. Carat albo zupełnie nie dopuszcza istnienia związków zawodowych, albo, jeśli je toleruje, to stawia w takie warunki, że nie mogą one spełniać ani setnej części tych zadań, jakie spełniają związki zawodowe na Zachodzie. Innymi sposobami oddziaływania na fabrykantów poza strejkami nie mamy. Strejk był u nas zawsze jedyną bronią w walce z fabrykantami i takąż bronią pozostał i w dobie konstytucyjnej.

Ale strejk z biegiem czasu zaczął występować u nas coraz częściej nie tylko w postaci oręża walki ekonomicznej. Od r. 1890-go używamy go jako formy manifestacji socjalistycznej, nie mającej na celu bezpośrednich zdobyczy ekonomicznych. Strejki na 1-go maja, stanowiące trwałą zdobycz proletariatu pol-

skiego, były i są potężnym środkiem manifestacyjnym. Świątując razem z naszymi towarzyszami całego świata w dniu 1-go maja, stwierdzamy tym, że jesteśmy świadomymi członkami międzynarodowej rodziny proletariatu, że łączymy się ze wszystkimi robotnikami świata pod jednym sztandarem socjalizmu i dążymy wraz z niemi do wspólnego celu. Strejk majowy jest manifestacją naszej siły, świadomości i solidarności — manifestacją potężną, jakkolwiek nie dającą nam żadnych bezpośrednich ustępstw czy korzyści materialnych.

Rok 1905 przyniósł nam nowe formy strejków. Nie były to już strejki ekonomiczne o zmianę warunków pracy, nie były one również tym, czym był strejk majowy. Strejk przekształca się na oręż walki politycznej. Za pomocą strejku protestowano przeciwko tym czy owym zarządzeniom władz rządowych, za pomocą strejku usiłowano zdobywać na rządzie ustępstwa. Obok strejków ekonomicznych, obok strejków manifestacyjnych (jak majowy), weszły w życie strejki czysto polityczne. Od potężnego strejku w styczniu i lutym 1905 r. — od tego pierwszego strejku rewolucyjnego aż do ostatniego takiego strejku w październiku tegoż roku kraj nasz przeżywał takich strejków całe mnóstwo. Strejki te organizowano za przykładem i na wzór strejków rosyjskich. I bodaj w żadnym z krajów skutych żelazną obręczą caratu strejki te nie przybierały form tak imponujących, rozmiarów tak olbrzymich jak u nas. Strejkami temi proletariąt polski stwierdził swą nienawiść do panowania caratu, swą chęć do wyzwolenia się z jego jarzma i bezgraniczną gotowość do ofiar w tym celu.

Strejki r. 1905-go u nas były najbardziej powszechne, najuporczywsze, najdłuższe trwające, ale poważniejszej roli politycznej nie odegrały. Nie odegrały, ponieważ odegrać jej nie mogły ze względu na stanowisko naszego kraju w państwie rosyjskim.

Jaki cel miały nasze strejki polityczne? Przede wszystkim miały one pokazać rządowi, że proletariąt polski jest niezadowolony ze swojej niewoli politycznej. Następnie, miały one wymusić na rządzie ustępstwa polityczne na korzyść kraju naszego i jego ludności. Co do pierwszego, to rząd carski ani chwili nie łudził się, że ludność polska wogóle, a specjalnie polska klasa robotnicza jest zadowolona z jego panowania. Carat nawet ugodowcom polskim nie wierzył, kiedy zapewniali go o swym przywiązaniu do Rosji i o swej wiernopoddanłości. Przekonanie o „buntowniczym“ usposobieniu robotnika polskiego wзира ze wszystkich sprawozdań generał gubernatorów warszawskich, składanych carowi. I strejki proletariatu polskiego bynajmniej nie przyczyniły się do wytworzenia jakiegos nowego poglądu władz carskich na usposobienie względem nich proletariatu polskiego. Co najwyżej potwierdzały już zakorzenione przekonanie o antyrządowym stanowisku tego proletariatu i wskazywały na nurtujące go pragnienie walki. Strejk więc jako manifestacja miał bardzo małe znaczenie, zaś jako narzędzie walki z rządem niemal żadnego.

Gdyby — przypuśćmy — kraj nasz był państwem niezależnym, w którym rząd nasz własny, polski opierałby swą władzę na naszych, polskich klasach posiadających, w takim wypadku strejk powszechny proletariatu polskiego miałby całkiem odmienne znaczenie. Organizując strejk powszechny, zadawalibyśmy cios poważny interesom ekonomicznym naszych klas posiadających, na-

szej burżuazji, naszym fabrykantom i w ten sposób zmusilibyśmy ich do wywierania nacisku na zależny od nich rząd w kierunku bodaj częściowego zaspokojenia naszych żądań. Tą drogą w państwie niepodległym proletariąt narodowości panującej może osiągnąć pewne ustępstwa za pomocą strejku powszechnego. I nawet w despotycznej Rosji strejk powszechny, zorganizowany przez robotników rosyjskich w głównych ośrodkach rosyjskiego przemysłu, a więc dający się we znaki rosyjskim klasom posiadającym, może osiągnąć (i faktycznie osiągnął) pewien skutek. Bądź co bądź nawet despotyczny rząd rosyjski musi się liczyć z interesami własnego, rosyjskiego społeczeństwa i niezadowolenie tego ostatniego ma w jego oczach zupełnie inną wartość aniżeli niezadowolenie któregoś z narodów podległych, ujarzmionych. Nacisk proletariatu polskiego na miejscowych fabrykantów polsko-niemiecko-żydowskich jest dla rządu dość obojętny, gdyż ci fabrykanci, jako burżuazja kraju podbitego nie mają możliwości swym niezadowoleniem zagrozić najżywotniejszym interesom rządu. Na „kresach” rząd opiera się nie na burżuazji miejscowej, ale na bagnietach swych żołnierzy, na organizacji policyjnej i biurokratycznej, nic wspólnego nie mającej z ludnością rdzenną, nawet burżuazyjną.

To też nasze strejki polityczne nie mogły wyusić żadnych ustępstw na rządzie drogą nacisku na burżuazję krajową. Były one uzupełnieniem strejków w reszcie państwa, odgrywały rolę pomocniczą, podrzędną, a ich długotrwałość i uporczywość nie mało przyczyniły się do osłabienia proletariatu polskiego i zwinięcia naszego ruchu rewolucyjnego. Kierownicy ruchu strejkowego, esdecy i lewicowcy, uznali ten ruch za jedyną formę walki z rządem i skutkiem tego zrzekli się wprowadzenia rewolucji u nas na drogi ruchu samodzielnego. Zadowolnili się rolą pomocniczą w ruchu „ogólno-rosyjskim” i nie tylko nie dbali o zwrócenie rozbudzonych mas proletariatu na drogę walki bezpośredniej z caratem o odrębne interesy polskiego ludu pracującego i ujarzmionego przez najazd kraju, lecz wszelkimi siłami sprzeciwiali się temu.

Nastąpił okres prawdziwej strejkomanji. Strejkowano z powodu tego czy innego wypadku miejscowego, potem strejkowano o zapłatę za dni strejkowe, następnie strejkowano, ponieważ towarzysze rosyjscy w Petersburgu mieli zastrejkować i t. d. i t. d. Ustawiczne strejki nużyły proletariąt, wyczerpywały jego energję, zabijały swą jałowością i nierzadko bezmyślnością wszelką możność pogłębienia ruchu rewolucyjnego, doprowadzały do walk wewnątrz proletariatu, kiedy to coraz większa część jego strejkowała niechętnie, pod przymusem. Strejki powszechne typu esdeckiego, wymuszane browningami, stały się zjawiskiem coraz częstszym. Aż w końcu strejki te ustały całkowicie wobec zupełnego wyczerpania mas proletariatu, zdeptanego tryumfującą stopą kontrrewolucji.

Dziś można stwierdzić z całą stanowczością, że jeśli pominiemy kilka większych strejków manifestacyjnych w r. 1905-ym, to cały ten okres strejkowy odbił się fatalnie na naszym ruchu. I jeśli nie posiadamy takich wspaniałych epizodów rewolucyjnych jak powstanie Łotwy lub barykady moskiewskie, to musimy to w znacznej mierze przypisać owej strejkomanji lewicowo-esdeckiej, która odciągnęła uwagę mas od konieczności walki zbrojnej z najazdem.

Po czarnym okresie reakcji obecnie znów następuje ożywienie w masach proletariatu i w Rosji i u nas. I znów oznakami tego ożywienia stają się strejki. Przedewszystkiem ekonomiczne. Robotnik, wracając do poczucia swej siły, stłumionej chwilowo u niego przez okropne prześladowania „konstytucyjnej” kontrrewolucji, rzuca się w wir walki o odzyskanie tych zdobyczy ekonomicznych, które mu reakcja wydarła. Stara się tedy za pomocą strejków podnieść obniżoną do niemożliwości płacę roboczą, skrócić wydłużony dzień pracy, zmusić fabrykanta do poszanowania godności robotniczej i t. d. Ruch strejkowy, rozwijający się u nas w ostatnich czasach żywiołowo, jest zjawiskiem naturalnym i zdrowym, świadczącym z jednej strony o tym, że robotnik polski nie może już dłużej znosić tych warunków, jakie mu narzucili pod ochroną bagnietów carskich fabrykanci, a z drugiej, że okres przygnębienia i upadku sił klasy robotniczej mija.

O tym budzeniu się świeżej energii w masach robotniczych świadczą i tradycyjne obchody majowe, które już od paru lat zostały wskrzeszone przez robotniczą Warszawę. Zadaniem świadomych przywódców proletariatu polskiego jest doprowadzenie do tego, aby nasze międzynarodowe święto 1-go maja było obchodzone uroczyście nie tylko w stolicy, ale również w Zagłębiu, Częstochowie, Łodzi i t. d. Jednocześnie należy dbać jaknajusilniej o to, aby strejki nie przybrały postaci, szkodliwej dla ruchu rewolucyjnego i jego dalszego rozwoju.

Strejk, pojmowany jako manifestacja sił robotniczych lub jako protest ogółu proletariatu, może mieć znaczenie tylko wówczas, kiedy: 1) naprawdę jest masowy, 2) organizowany jest z powodu istotnie poważnego i 3) wybucha rzadko. Nieudany strejk masowy jest kompromitacją, tak samo jak strejk, który tacy esdecy organizują za pomocą teroru, browningów i t. p. środków. Strejk z byle powodu, z okazji błahej lub nie posiadającej dla biorącego w nim udział proletariatu polskiego głębszego znaczenia, odbija się szkodliwie na świadomości proletariatu *). Strejki manifestacyjne częste stępią energję mas, wywierają coraz mniejsze wrażenie i w końcu tracą wszelki sens. Jednocześnie mogą one doprowadzić — w razie dalszego ożywienia się nastroju bojowego mas — do odrodzenia owej tak szkodliwej strejkomanji.

I temu musimy z całą energją przeciwdziałać. Nie zapoznajemy bynajmniej znaczenia manifestacyjnego strejków powszechnych. Do manifestacyjnego strejku 1-go maja nawoływaliśmy zawsze i zawsze nawoływać będziemy. Nie zaprzeczamy też pewnego znaczenia wielkich strejków manifestacyjnych z powodu jakiegos wyjątkowo ważnego i doniosłego wypadku — strejków, oczywiście dobrowolnych, niewymuszonych. Ale nie przypisujemy tym strejkom żadnej poważniejszej roli politycznej w znaczeniu możliwości osiągnięcia za ich pomocą jakichś zdobyczy istotnych. Zwłaszcza strejków u nas. Bo strejk powszechny w Petersburgu, jako w stolicy państwa, kompromitujący Rosję wobec Europy, przekonywujący sojuszników europejskich caratu i jego bankierów zagranicznych, iż nieprawdą jest, jakoby masy rosyjskie

*) Oto np. wiadomo, że zwolennicy S. D. K. P. i L. agitowali w styczniu r. b. za obchodzeniem rocznicy Gaponady petersburskiej strejkiem powszechnym. W tym celu chodzili kupami od fabryki do fabryki i kijami usiłovali nakłonić robotników do strejku manifestacyjnego. Pytającym się, o co chodzi, tłumaczyli, że to „protest przeciwko Gaponowi, że wyprowadził naród rosyjski na rzeź w Petersburgu” (!!).

były zupełnie ze swego położenia zadowolone (w zadowolenie mas rosyjskich i tak nikt nie wierzy) — taki strejk może mieć pewne znaczenie, może niekiedy zmusić władze rządowe do liczenia się z popieranymi przez strejki żądaniami. Zwłaszcza, że tu chodzi o interesy burżuazji rosyjskiej, która potrafi wywrzeć pewien wpływ na rząd obecnej Rosji, gdy burżuazja nasza po dawnemu żadnego wpływu państwowego niema jako burżuazja kraju, rządzonego na podstawie praw wyjątkowych.

A już przeciwko strejkom jako formie walki czysto-politycznej o jakieś ustępstwa polityczne będziemy występowali bezwzględnie, gdyż nie chcemy, aby nasz ruch rewolucyjny ugrzązł po raz drugi w bagnie bezmyślności lewicowo-esdeckiej. Naszym zadaniem będzie nadanie mu formy walki zbrojnej z najazdem, walki rewolucyjnej, zwracającej się nie przeciwko fabrykantom (bo z temi damy sobie radę po wyrzuceniu najazdu), ale przeciwko panowaniu Rosji w kraju naszym. Nie przez strejki powszechne, lecz drogą walki zbrojnej proletariatu polski zdobędzie dla siebie warunki normalnego rozwoju, zabezpieczające mu urzeczywistnienie jego ideałów socjalistycznych.

„Że Polska nie może być zabita, tego dała ona dowód w r. 1863 i to pokazuje ona codziennie. Jej roszczenia do miejsca w europejskiej rodzinie ludów są nieodbite. Jej odbudowanie jest koniecznością szczególnie dla dwóch ludów: Niemców i samych Rosjan“.

Fryderyk Engels.

Jak nas Rosja rabuje.

W „Robotniku“ mieliśmy już nie raz sposobność przytaczania dowodów na to, że kraj nasz jest nie tylko uciskany pod względem politycznym i narodowym, ale i wyzyskiwany ekonomicznie przez Rosję. W ostatnich czasach znowu się nagromadziło sporo danych i cyfr, świadczących o korzyściach ekonomicznych, jakie ciągnie Rosja z zagrabienia Królestwa Polskiego. Zaznajomienie się z temi danymi jest tym konieczniejsze, że rosyjscy „uczni“ rządowi i burżuazyjni bardzo często usiłują udowodnić, że Rosja dopłaca do Królestwa, gdyż wydatki na nie przewyższają wrzekomo dochody, z niego przez rząd ciągnięte. Oto np. wiceminister rolnictwa, Polenow, zapewniał Dumę, że Królestwo na każdy rubel dochodów otrzymuje 3 ruble 30 kop. ze skarbu. Inny urzędnikarski, Szwanebach, obniżył tę sumę do 1 rubla 14 kop. Ale znalazł się i taki — Saburow — który ogłosił, że Królestwo za każdy rubel, płacony skarbowi państwa, otrzymuje ze skarbu aż 12 rubli. Już sama ta rozmaitość cyfr (1 rb. 14 kop.; 3 rb. 30 kop.; 12 rb.) świadczy dowodnie o ich kłamliwości. Powstały one z powodu tendencyjnego nieuwzględniania części dochodów i tendencyjnego powiększania wydatków. Samo się przez się rozumie, że cały koszt utrzymania olbrzymiej ilości wojska, stojącego w Królestwie, a przeznaczonego przecież nie na potrzeby Królestwa, ale całego państwa carów, zagrożonego na zachodniej granicy, wpisuje się jako „wydatek w Królestwie“. Wydatek ten przedstawiony jest jako „zysk Królestwa“, ale za to zyski, jakie ciągnie rząd z takiej akcyzy od piwa, drożdży, opłat patentowych w Królestwie, stale podawane są za nisko, tak samo jak i dochód od tytoniu i cukru, z kolei, ceł i operacji skarbowych.

Gdy się porobi konieczne poprawki, to można będzie

stwierdzić, że Królestwo Polskie daje Rosji czysty zysk. Według obliczeń ugodowca (a więc nie żadnego wroga Rosji) Wł. Grabskiego w 1907 r. Królestwo dało 38 milionów rubli przewyżki dochodów nad wydatkami, w 1908 r. 32 miliony, w 1909 r. 41 milionów i 1910 r. 69 milionów. Temi zyskami Rosja pokrywa straty, jakie jej przynoszą inne prowincje, gdyż zyski Cesarstwa są stosunkowo nie tak duże. W r. 1908 wynosiły one 7 milionów rb. w 1909 — 11, w 1910 — 120 milionów. Jeśli porównamy cyfry z r. 1910, a więc z owego roku, kiedy dochody Cesarstwa wzrosły bardzo znacznie, pokaże się, że ludność Królestwa, stanowiąca 8 proc. ludności całego państwa, dała prawie 32 proc. dochodu.

Zyski Rosji z Królestwa płyną przedewszystkim z wyższych u nas podatków. Obciążenie podatkowe ludności Królestwa jest znacznie większe, niż ludności Cesarstwa. Podług obliczeń „Biura Pracy Społecznej“, dokonanych na zasadzie sprawozdań Kontroli Państwa, w r. 1910 wypadało na jednego mieszkańca Królestwa 12,16 rb. różnego rodzaju podatków, a na jednego mieszkańca Rosji europejskiej (bez Królestwa i Finlandji) — 5,81 rb.; w r. 1911 cyfry te były następujące: dla Królestwa 12,81 rb., a dla Rosji europejskiej — 6,08 rb.

Różnica powyższa w obciążeniu podatkowym Królestwa i Rosji europejskiej źródło swe ma przedewszystkim w wyższej u nas stopie podatków gruntowych i od nieruchomości.

Podług danych Kontroli Państwa w r. 1911 wpłynęło do skarbu z Królestwa Polskiego 16.169,636 rb. podatków gruntowych i od nieruchomości, z Rosji europejskiej tylko 33.087,526, a z całego państwa, łącznie z Królestwem 69.626,290 rb. Biorąc pod uwagę liczebność ludności na zasadzie danych „Roczn. Stat. Ros.“ z roku 1911, na jednego mieszkańca Królestwa przypada podatków gruntowych i od nieruchomości 1,30 kop. na jednego mieszkańca Rosji europejskiej (bez Królestwa) — 27 kop. i na jednego mieszkańca całego państwa w przecięciu 42 kop.

W Rosji europejskiej istnieje jeden tylko rodzaj podatku gruntowego, przynoszący 13.397,454 rb., a w Królestwie — cały ich szereg, a mianowicie dworski zasadniczy, dworski dodatkowy, włościański zasadniczy, włościański dodatkowy, zasadniczy miasteczkowy (z osad), dodatkowy miasteczkowy, podymny i od nieruchomości na utrzymanie sądów gminnych, co razem daje sumę 8.957,839 rb.

Obszar ogólny gruntów, podlegających podatkowi rolnym, stanowi w Królestwie 10.210,000 dzies., a wartość ich ogólna, podług oceny min. finansów (po 114 rb. za dzies.) 1.163.940,000 rb. Obciążenie podatkami gruntowymi stanowi wobec tego 0,87 proc. wartości gruntów. W Rosji europejskiej obszar gruntów rolnych podatkowych wynosi 221.850,408 dzies., a wartość ich (po 76 rb. przeciętnie za dzies.) — 16.860,631,008 rb. Obciążenie podatkami gruntowym w Rosji stanowi więc 0,08 proc. wartości ziemi, czyli 9 i pół raza mniej, niż w Królestwie.

Przemysł i handel w Królestwie również płaci do skarbu państwa stosunkowo więcej niż w Cesarstwie, obciążony bowiem jest opłatą dodatkową na utrzymanie sądów gminnych w wysokości 10 proc. ceny świadectw przemysłowych i $\frac{1}{3}$ i $\frac{1}{3}$ proc. całkowitej wartości ubezpieczeniowej lokalów przemysłowych, znajdujących się w obrębie gmin wiejskich. Budżet Departamentu Podatków Stałych na r. 1913 określa wysokość tych opłat na sumę rb. 570,000. Prócz tego pobierana jest w Królestwie opłata na kwatunek wojskowy w wysokości 10 proc. ceny świadectw handlowych i przemysłowych.

Wreszcie podatek od nieruchomości miejskich pobie-

rany jest w Cesarstwie w wysokości 6 prc. dochodu czystego z nieruchomości, a w Królestwie — 10 prc. Ale ciężary państwowe nie ograniczają się samymi podatkami bezpośrednimi czy pośrednimi. Istnieje mnóstwo ciężarów ogólnopństwowych, ponoszonych przez miasta i gromady wiejskie u nas bezpośrednio. Tu uwzględnić należy powinność dostarczania policji mieszkań z opałem, światłem i słomą, wynoszącą 348,000 rubli, gdy gubernje ziemskie w Cesarstwie od powinności tej zostały zwolnione. Dalej — mamy uciążliwą powinność podwodową, kwatunkową, utrzymania żon rezerwistów i. t. p., w Rosji albo nieznane, albo znacznie mniejsze wydatki pociągające.

Nie szczędząc nas przy ściąganiu wszelkiego rodzaju opłat i podatków, rząd carski stosuje do Królestwa zupełnie inną metodę, skoro chodzi o wydatki na cele kulturalne. Oto np. na oświatę rząd wydał w r. 1910 65 milionów rubli, z czego na nas — w stosunku do zaludnienia — powinno byłoby przypaść 4.877,000 rb., dostaliśmy natomiast tylko 3.508,000 rubli, przyczem nie należy zapomnieć, że „oświata“ rządowa u nas jest przede wszystkim walką z polskością, rusyfikacją. Na pomoc lekarską zamiast 534,000 Królestwo otrzymało 141.000. Na urządzenia rolne zamiast 6.030,000 — 1.043,000. Wydatki na komunikacje w Cesarstwie wyniosły 68 kop. na mieszkańca, u nas 50 kop. Wśród wydatków na cele kulturalne figuruje nie tylko opłacanie rusyfikatorskich instytucji szkolnych, ale i utrzymanie cerkwi i popów prawosławnych. Trzy ćwierci całego wydatku na Królestwo idzie na potrzeby państwowe. Sami czynownicy biorą u nas 25 milionów rubli (oczywiście, nie wliczając w to łapówek), a z urzędnikami kolejowymi — 35 milionów rubli. Urzędnicy ci — to sprowadzeni z Rosji rusyfikatorowie, dla których Królestwo na równi z innymi „kresami“ stanowi prawdziwy rynek zbytu.

Ale rynki Królestwa pochłaniają oprócz tego „towaru“ i inne produkty rosyjskie. Przywóz z Rosji do Królestwa wzrasta zybko, daleko szybciej niż wywóz z Królestwa do Rosji, a rynek polski zaczyna posiadać stopniowo coraz poważniejsze znaczenie dla Rosji, gdy znaczenie rynku rosyjskiego dla Królestwa stosunkowo upada. Nie tylko rząd rosyjski, ale i burżuazja rosyjska mają w Królestwie coraz poważniejsze źródła dochodu. Coraz wszechstronniej jesteśmy przez Rosję wyzyskiwani. To też antagonizm nasz względem najazdu rosyjskiego musi wzrastać coraz bardziej nie tylko z pobudek politycznych i narodowych, ale i ze względów ekonomicznych.

Musi się szerzyć przekonanie, że tylko oddzielenie się od Rosji granicą państwową może nas uchronić od dalszego wyzysku, tylko oderwanie się od państwa carów może nam zapewnić możność obracania naszych zasobów materialnych na nasze własne potrzeby, nie zaś na tuczenie wrogów naszych.

W sprawie P. P. S. zaboru pruskiego.

W poprzednim numerze pisaliśmy już o oburzącym stanowisku Socjalnej Demokracji Niemiec wobec P. P. S. zaboru pruskiego. Ma się rozumieć, że ogół socjalistów polskich nie mógł puścić płazem iście hakatystycznego wystąpienia partji niemieckiej. W sprawie tej została zwołana konferencja socjalistów polskich wszystkich trzech zaborów. Podajemy tu postanowienia tej konferencji:

„Konferencja wspólna reprezentantów Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego, P. P. S. zaboru

rosyjskiego i P. P. S. D. Galicji i Śląska, odbyta dnia 13 listopada 1913 w Krakowie, uchwaliła:

1. Wzywa się tow. dra H. Diamanda, reprezentanta naszego w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym, ażeby przedłożył M. B. S. uchwałę kongresu niemieckiej Socjalnej Demokracji w Jenie, dotyczącą P. P. S. i protest przeciw tej uchwale imieniem wszystkich trzech partji, protest mający podnieść: a) naruszenie autonomji P. P. S., ustalonej uchwałami kongresów międzynarodowych i Biura Międzynarodowego, b) fałszywy krok polityczny, dążący do zdemoralizowania członków P. P. S., których się wzywa do wstąpienia do niemieckiej partji.

2. Upoważnia się towarzyszy z P. P. S. D. do popierania wszelkich dążeń do sprowadzenia zgodnego pożycia między P. P. S. zaboru pruskiego a niemiecką socjalną demokracją, pożycia, opartego na niezależności P. P. S. i na międzynarodowym braterstwie.

3. Należy wydać odezwę do trzech zaborów, aby zbierano składki na fundusz prasowy „Dziennika Robotniczego“ w Katowicach, będącego obecnie w trudnych warunkach.

Wkrótce potem została ogłoszona następująca

Odezwa.

Uchwałą w Jenie wezwała niemiecka partja socjalno-demokratyczna polskich robotników, aby opuścili szeregi Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego i wstąpili do niemieckiej organizacji. Uchwała ta narusza samodzielność Polaków w tworzeniu swoich własnych organizacji socjalistycznych, a opiera się ona wyłącznie na potęgze politycznej niemieckich socjalistów i na lekceważeniu z ich strony szczupłych szeregów polskiego socjalizmu w Niemczech.

Podpisane polskie organizacje partyjne zaprotestowały już przeciwko uchwale jenańskiej, ale protest ten, podniesiony w obronie naszego słusznego prawa, będzie dopiero wtedy skutecznym i dopnie celu, jeżeli szeregi P. P. S. w zaborze pruskim zapełnią się ludem roboczym, jeżeli praca organizacyjna i uświadamiająca zakipi wśród Polaków.

Aby poprzeć swoją uchwałę czynem, cofnęli niemieccy socjaliści subwencję pieniężną polskiemu „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach; obowiązkiem przeto każdego polskiego socjalisty jest zbierać pieniądze, aby niemi poprzeć jedynego socjalistyczny polski „Dziennik Robotniczy“, zwalczany dzisiaj przez Niemców i przez polskie stronnictwa reakcyjne!

Szybka pomoc jest konieczna! Dla tego odzywamy się do całego ludu robotniczego w Polsce i za granicami ojczyzny z gorącym wezwaniem: Zbierajcie pieniądze na zagrożoną polską placówkę robotniczą w kraju hakaty i reakcji! Nie dajcie upaść „Dziennikowi Robotniczemu“ w Katowicach!

Pieniądże należy wysyłać pod adresem:

„Dziennik Robotniczy“

Katowice O. S.

Każdy grosz, przysłany rychło dla poparcia „Dziennika Robotniczego“, utrwali jego istnienie i umożliwi rozwój.

Kraków, 16 listopada 1913.

Komitet Wykonawczy Polskiej Partji Socjalno-Demokratycznej Galicji i Śląska.

Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru rosyjskiego.

Polska Partja Socjalistyczna zaboru pruskiego.

W wykonaniu pierwszej uchwały konferencji trójzaborowej został wniesiony następujący PROTEST:

Do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego.

Szanowni Towarzysze! Kongres socjalno-demokratycznej Partji Niemiec, który się odbył b. r. w Jenie, powziął następującą uchwałę: (tu idzie jej tekst dosłowny).

Przez tę uchwałę przekroczyła niemiecka Socjalna Demokracja zakres swojej działalności i wdarła się w zakres samodzielnej, w niczym niemieckiej partji nie podporządkowanej partji — tj. Polskiej Partji Socjalistycznej zaboru pruskiego.

Polskie partje socjalistyczne tworzą jedność w Międzynarodówce, mają własne zastępstwo w Międzynarodowym Biurze Socjalistycznym, wyznaczoną sobie ilość głosów na międzynarodowym Kongresie i tworzą całość tak samo jak inne przyłączone do Międzynarodówki narodowe Partje. To stanowisko zostało nam zabezpieczone od międzynarodowego Kongresu w Brukseli z roku 1891, a przy nowej organizacji stanowisko to pozostało bez zmiany.

Uchwała w Jenie nie zważa na naszą narodową samodzielną, próbuje kwestję narodową rozstrzygać jednostronną narodową uchwałą i nie waha się werbować w szeregach P. P. S. zaboru pruskiego członków dla niemieckiej S. D.

Ludzie, stojący po za niemiecką S. D., nie mogą badać powodów głosowania za taką uchwałą, ale uchwała ta z każdego obiektywnego punktu widzenia jest aktem krańcowej jednostronności narodowej, nie mającym sobie równego w historii Międzynarodówki.

S. D. niemiecka ma potężne środki materialne, aby spróbować urzeczywistnić jenańską uchwałę, a najświeższe zapowiedzi pozwalają przypuszczać, że nie zawaha się ona tych środków użyć. To postępowanie zaostriż jeszcze skutki uchwały jenańskiej i sprowadzi za sobą trwałą kompromitację międzynarodowego braterstwa socjalistycznego. Niezmierzona też jest szkoda, którą poniesie myśl socjalistyczna przez tę narodowo jednostronną uchwałę największej i najlepiej zorganizowanej partji na świecie.

P. P. S. zaboru pruskiego prowadzi walkę z trudnościami, których nie zna żadna inna partja, wyjąwszy partje w Rosji. Ucisk germanizacyjny pruskiego rządu potęguje do najwyższego stopnia nacjonalizm i aż do ekstazy posuwający się fanatyzm religijny niesocjalistycznych partji, a socjalizm z największą trudnością krzewi się i budzi świadomość klasową w polskim proletariacie, podnosząc hasło wyzwolającej narody socjalnej demokracji, obiecując wyzwolenie z nędzy społecznej i narodowej za pomocą solidarności międzynarodowej.

Po uchwale w Jenie przemienia się to hasło o socjeliźmie wyzwalamym narody w szyderstwo. Nasi wrogowie klasowi pochwalają uchwałę w Jenie; dała im ona najlepszą broń do ręki. Nie atakują oni nawet dobrej woli niemieckich towarzyszy, wskazując na rzeczowe podobieństwo między słowami cesarza Wilhelma II. w ratuszu poznańskim o „pełnoprawnych po polsku mówiących Prusakach“, a uchwałą w Jenie.

Podobne współzycie w tych samych granicach państwowych jak w Niemczech istnieje między niemiecką partją socjalno-demokratyczną, a Polską Partją Socjalno-Demokratyczną (P. P. S. D.) i w Austrii, ale przy wzajemnym, zupełnym uznaniu prawa do samodzielności i samorządu. Prawo to doprowadziło w Austrii do silnego związku socjalistycznego braterstwa. Pełna niezależność P. P. S. D. wywarła wpływ. Austriacka część Polski, chociaż gospodarczo najsłabsza, wykazuje najsilniejszy rozwój socjalistycznej myśli. Dziesięciu polskich

posłów socjalistycznych stoi wiernie w szeregu socjalistów innych narodowości w austriackim parlamencie, a współpracownictwo to jest bardziej jednolite, niż w narodowo jednolitych reprezentacjach innych państw.

Narodowa niezależność i samorząd umożliwiają organizację zawodową, obejmującą jednolicie Niemców, Polaków, Włochów, Słoweńców, Rusinów i znaczną część Czechów. Uchwała jenańska gotowa poważnie zamącić te stosunki w Austrii.

Demoralizacja jako następstwo złamania międzynarodowości przez kongres w Jenie i zapowiedzi niemieckiej o użyciu środków dla przeprowadzenia tej uchwały, demoralizacja ta musi nastąpić w niejednych niemieckich jak i polskich kołach partyjnych, a nie można niestety przypuszczać, że nie przekroczy ona granic niemieckiego państwa.

Wypełniamy nasz obowiązek międzynarodowy, zwracając się z protestem do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego przeciw przytoczonej uchwale w Jenie, powziętej przez Socjalno-Demokratyczną Partję Niemiec, bo uchwała ta stanowi niebezpieczeństwo dla międzynarodowości proletariatu, dla łączności, która ma opasywać całą kulę ziemską.

Upraszamy o zakomunikowanie tego protestu wszystkim partjom przyłączonym do Międzynarodowego Biura Socjalistycznego.

Za Polską Partję Socjalistyczną Zaboru pruskiego.

Za Polską Partję Socjalno-Demokratyczną Galicji i Śląska

Za Polską Partję Socjalistyczną Zaboru rosyjskiego

Herman Diamand.

„Niezależność narodu jest naturalną i niezbędną podwaliną współczesną walki klasowej; lud musi być wolny pod każdym względem, jeśli proletariatu ma moc i chcieć wystąpić z całą bezwzględnością do walki ze swym wrogiem społecznym. Dla normalnego i wszechstronnego rozwoju proletariatu niepodległość narodu jest niemiernie potrzebna, jak powszechne prawo wyborcze, wolność prasy i stowarzyszania się.“ *K. Kautsky.*

Obłąkańcy.

Polski ruch socjalistyczny, podkreślający całym swym istnieniem, wszystkimi objawami swej pracy i walki nieprzejezdne stanowisko tak względem wyzyskiwaczy ludu pracującego, jak względem rządu carskiego, musi mieć z natury rzeczy dużo wrogów. Wrogami jego są wszyscy obrońcy istniejącego „ładu“, opartego na wyzysku kapitalistycznym i na panowaniu najazdu na ziemi polskiej. Fabrykanci i broniący interesów kapitału pismacy, wysługujący się kapitałowi i caratowi kler, umundurowane i nieumundurowane filary „organicznego wcielenia“, wreszcie wszyscy przeciwnicy walki rewolucyjnej, oportuniści i tchórze — oto z kogo składa się obóz przeciwników rewolucyjnego, niepodległościowego socjalizmu polskiego. Obóz ten walczy z nami wszelkimi dostępnymi mu środkami, od zamykania naszych bojowników w kłamatach katorżniczych, aż do obrzucania ich brudnymi kalumnjami w „szanującej się“ prasie ugodowej i nacjonalistycznej. Dajemy sobie jednak radę z wszelkiego rodzaju napaściami na nas i, pomimo prześladowań rządowych, pomimo ujadania ugodowców wszelkich odcieni od najbardziej „prawicowych“ do „lewicowych“ rozma-

itych ugrupowań, idea nasza, idea niepodległościowego, rewolucyjnego socjalizmu polskiego, szerzy się i przenika coraz głębiej. I właśnie niepowstrzymany postęp tej idei doprowadza do wściekłości przeciwników polskiego ruchu niepodległościowego. Napaści na ten ruch i na P. P. S., która kroczy w jego pierwszym szeregu, przybierają w ostatnich czasach wprost niesłychane formy. W poprzednim numerze przygwoździliśmy ohydne kolumnie rozbestwionego pismaka narodowo-demokratycznego, Zygmunta Balickiego, który w swej wściekłości ugodowej, stozył się w cuchnące błoto kłamstw i oszczerstw, popełnianych z całą świadomością wyzutego z czci i wiary opryszka. Dziś chcielibyśmy zwrócić uwagę na fakty nieco odmiennej natury.

Oto przeciwko ruchowi niepodległościowemu, przeciwko P. P. S. i jej przywódcom występują z niesłychaną zaciekłością ludzie nienormalni umysłowo, kompletni lub częściowi warjaci. Tak np. znany dr. Augustyn Wróblewski, który niezbyt dawno usiłował krzewić w Krakowie anarchizm, przeniosszy się do Paryża, ogłosił tam drukiem „Czarną listę prowokatorów polskich“, a na czele tej listy umieścił nazwisko jednego z przywódców naszej partii. Wprawdzie na tej liście figurują rodzony brat i żona dra Augustyna Wróblewskiego, jego najbliżsi towarzysze i współuczestnicy jego prób anarchistycznych, wprawdzie figurują tam i hr. Stanisław Tarnowski, i Roman Dmowski, i komisarz policji krakowskiej Tomasik i Krupiński, i adwokaci Pattek oraz Hesi, i cały szereg profesorów uniwersytetów, posłów oraz ministrów, i nawet jeden biskup, więc odrazu widać, że mamy tu do czynienia z utworem człowieka chorego umysłowo. Kto wie jednak, czy gdzieś w jakimś ciemnym mózgu jednostki nieznającej stosunków i taka „lista prowokatorów“ nie wywarła odpowiedniego wrażenia. Nie każdy przecież pozna się odrazu na warjacie.

Oto np. osławiony hr. I. Korwin Miński, renegat i sprzedawczyk, magnat litewski, carsławca i warjat kompletny, wydał numer swego pismka polsko-rosyjskiego „Walka z kłamstwem“, specjalnie poświęcony Komisji Tymczasowej i jej memorjałowi, złożonemu konferencji ambasadorów. Rzecz ta jest napisana i wydana specjalnie w tym celu, aby udowodnić, że memorjał ten został wydrukowany przez prowokatorów polskich za pieniądze agentów rosyjskich. Hr. I. Korwin Miński nie szczędzi „faktów“ na potwierdzenie swego zdania, wymienia osoby, wrzekomo należące do Komisji Tymczasowej, podaje ich zupełnie fantastyczne biografie i t. d. A czyni to z takim tupetem, z taką stanowczością, że kto nie zna stosunków, a przedewszystkiem nie wie, że pan hrabia ma głowę nie w porządku, mógłby wziąć wszystkie te brednie chorego manjaka za coś, bodaj do pewnego stopnia mającego pewien związek z prawdą. Tymczasem jest to materiał, ciekawy chyba tylko dla psychiatry.

Podobnie ma się rzecz i z najświeższymi wystąpieniami przeciwko P. P. S. p. Andrzeja Niemojewskiego. Nieciekawa ta osoba zaszczyliła nas aż dwoma artykułami swej „Myśli Niepodległej“ — artykułami, posiadającymi wszelkie cechy płodów literackich człowieka, ciężko chorego na umyśle. Pomijamy już wszelkie „polityczne“ pomysły p. Niemojewskiego, zawarte w tych artykułach. Jako „polityk“ pan Andrzej zawsze był rozbrajająco śmiesznym błaznem i nigdyśmy go jako „polityka“ nie traktowali serjo. Stąd właśnie cała jego nienawiść do P. P. S. Ale w artykułach tych mamy cały szereg oszczerstych anegdotek, które p. Niemojewski gdzieś kiedyś był podsłuchiwał, anegdotek tak bezmyślnie głupich, że brać je rozważnie może chyba

tylko wyjątkowo złośliwy obłąkaniec. P. Niemojewski pisze np. w pierwszym artykule: „...po zrabowaniu olbrzymiej sumy w Wysokim Mazowieckim dwóch towarzyszy drapnęło do Ameryki z ośmiastoma tysiącami rubli. Ale i to nie jest tajemnica, że gdy ci dwaj towarzysze, przebulawszy zrabowane pieniądze, wrócili do Europy, mieli w partii tylu podobnych sobie ptaszków, że musiano ich przyjąć z powrotem jako czystej krwi ideowców“. P. Niemojewski pisze w drugim artykule: „Świat dowiedział się, że bojowcy Pol. Partii Socjalistycznej, którzy wykonali zamach na pociąg pod Rogowem w Królestwie Polskim, byli zwyczajnymi zbirami płatnemi, a za specjalne napady dostawali od partii specjalne gratyfikacje“. Takie rzeczy wypisywać może albo skończony szubrawiec, kanalia, płatna w służbie „Ochrany“, albo człowiek nienormalny umysłowo. Za skończonego szubrawca p. Niemojewskiego uważać nie chcemy, o stosunki z „Ochraną“ go nie podejrzewamy, więc musimy z przykrością traktować go jako człowieka chorego. P. Niemojewski musi chyba posiadać jakichś krewnych, lub przyjaciół, którzyby powinni zapiekiwać się biedakiem. Kto wie, może jeszcze nie zapóźno, może odpowiednio zastosowana kuracja w jakimś domu zdrowia zdolna jest uratować go od ostatecznej katastrofy. Bądź co bądź przecież szkoda człowieka, który, zanim się stał pucybutem dmowszczyzny, miał pewne skromne zasługi, chociażby jako autor „Polonii Irredenty“ i drobiazgów nowelistycznych z życia robotniczego.

„Każdy naród, który cierpi w obcym jarzmie, chociażby mu to pod innymi względami przynosiło dobrodziejstwa, podnosi się całą swą masą do walki o wolność, odkładając na bok wszystkie inne cele“.

August Bebel.

(z mowy na Kongresie międzynarodowym w Stutgarcie w r. 1907).

Korespondencje.

WARSZAWA.

Nasza praca organizacyjna. Ogromnie jest ciężko pracować „nielegalnie“. Trudność tę odczuwają nie tylko agitatorzy i technicy partyjni, ale i partyjni szeregowcy i podoficerowie — robotnicy. Agitator nie ma możliwości ułatwić sobie robotę, występując przed szerszymi kołami. Technik partyjny zmuszony jest do załatwiania sprawy druków i transportów w sposób, urągający wszelkim pojęciom o ekonomji środków materialnych. Robotnik tę trudność pracy wyczuwa przede wszystkim w dziedzinie ekonomicznej, w dziedzinie swojej walki z kapitałem. Nad politycznym uświadamianiem nie mozolimy się zbyt. Nie dla tego, byśmy tę, bodaj że najpoważniejszą obecnie robotę, mieli lekceważyć. Nie — poprostu idzie ona nam bardzo łatwo. Przedewszystkiem — najwięcej zasług w kierunku uświadamienia politycznego robotnika polskiego ma rząd. Nie mówiąc już o latach ubiegłej, krwawo stłumionej, rewolucji, w dzisiejszych „spokojnych“ czasach nasi umundurowani i nieumundurowani stróżowie „porządku“ wbijają nawet w najbardziej odporne głowy z największą łatwością ideję konieczności walki z rządem. Prawie każdy strejk zaczyna się od „agitacyjnego“ występu policji. Nie ma dnia prawie, by ci niezmordowani „agitatorzy“ nie dorzucili cegiełki do dawnej swej roboty. To daje ogólne tło — wrogi, bardzo wrogi stosunek do całej maszyny rządowej. Na tym tle bardzo łatwo zaszcześcić nasz światopogląd polityczny w głowy naszych to-

warzyszy. Idea Niepodległej Polski jest również przyjmowana powszechnie bez najmniejszej trudności. O ile więc nie mamy do czynienia z obalamuconym już przez esdeków lub lewicowców towarzyszem, spotykamy wszędzie do naszego programu sympatję. Jest to zresztą zupełnie rzeczą naturalną, że nieprzemędrkowany robotnik, czując normalnie, chce Polski niepodległej.

Obraz ten zmieni się, o ile przejdziemy do dziedziny ekonomicznej. Walka ekonomiczna z kapitałem jest rzeczą codzienną dla naszej organizacji. Zwłaszcza na wiosnę, latem i w jesieni strajki w ostatnich czasach są rzeczą zwykłą. Nie ma strajku, to jest zatarg z majstrem, konieczność porozumienia się z zarządem lub właścicielem. Otóż ta praca, jak dotychczas, spada przede wszystkim na samych robotników. Przez takie lub inne, bezpośrednie lub pośrednie drogi zwracają się oni do naszej organizacji z żądaniem lub prośbą „załatwienia” jakiegoś zatargu. Na agitatorów niema co liczyć. Ograniczona ich liczba w Warszawie w większości wypadków nie pozwala na czynny współudział w licznych tego rodzaju zatargach. Poza tym my tych naszych agitatorów, tak potrzebnych i jednocześnie tak nielicznych, nie bardzo chcemy i możemy narażać na rzeczy, przy których łatwiej o zetknięcie się z policją, niż o dobry skutek. Zwłaszcza, że jako prawdziwi „nielegalni”, znacznie więcej ryzykują niż mieszkający pod własnym nazwiskiem robotnik. Zresztą często sprawa nagli, trzeba ją natychmiast załatwić, a agitator zjawi się dopiero w swoim czasie. Czy z tych czy z innych powodów, dość że wszystko to jest zwykle załatwiane przez samych robotników. Zatarg z osobnym majstrem załatwia się dość gładko; taki pan, częstokroć niedawno sam robotnik, jest przeważnie skłonny do pogadania, a tym samym do „załatwienia” sprawy z delegatami. Natomiast ogromnie trudno jest cośkolwiek zrobić z „figurą”, majstrem z większej fabryki lub dyrektorkiem. Taki pan traktuje naszych towarzyszy jak rozbójników, bandytów. Niema mowy o ludzkim porozumieniu się, o takim, do jakiego są przyzwyczajeni robotnicy ze związków zawodowych zagranicą. Pan dyrektor woli przez telefon wezwać policję i od razu sprawę postawić „legalnie”. Robotnik zaś zupełnie naturalną drogą reakcji szuka sojusznika w kiju lub „bronku”.

Organizacja nasza doskonale rozumie trudności, z jakimi robotnicy zmuszeni są walczyć przy załatwianiu zatargów ekonomicznych. Nie mniej jednakże na ten system nie może patrzeć przychylnie. Chodzi nam, jako organizacji, stawiającej sobie poważne zadania, o powagę i szacunek nawet u przeciwników. Nasza polska burżuazja wie, że jesteśmy jej nieubłagani wrogami. Ale nie chcemy, by partję naszą traktowano jak jakąś „Zmowę robotniczą” lub inną nawpół anarchistyczną, nawpół bandycką grupę. Chcemy, by nasze słowo, nasze żądanie, nasze pośrednictwo miało wagę. Zrozumiała zaś rzeczą jest, że wszelkie „bronkowe” załatwianie sprawy, nawet na razie pomyślne, daje złe rezultaty. Przede wszystkim psuje opinię partji. Po takim załatwieniu utrwała się opinia o partji bardzo i bardzo niepochlebna. Oprócz tego nigdy tego rodzaju załatwienie zatargu nie jest trwałe. O ile ustępstwa, zdobyte niezłomną postawą robotników, solidarnym ich wystąpieniem, są bardzo długowieczne, o tyle ustępstwa wymuszone — z chwilą, gdy obawa minie, zwykle bywają cofane. Rozumie to doskonale nasz Komitet Warszawski. Rozumieją to dobrze nasi starzy wyrobieni towarzysze robotnicy. Natomiast w dalekich odgałęzieniach roboty partyjnej wśród mało wyrobionych i jeszcze mniej uświadomionych towarzyszy mogą się nawet dość często zdarzyć metody walki ekonomicznej z browningiem w rękę. Należy prze-

ciwko tej robocie, jako dla ruchu robotniczego bardzo szkodliwej, możliwie ostro występować. Szeroki ogół naszych warszawskich towarzyszy, czytając tę korespondencję niech jeszcze raz się dowie, że partja ze względów powyżej wymienionych nie pozwala na tego rodzaju wybryki i nawet gotowa jest im bardzo surowo przeciwdziałać.

Z fabryki Lilpop Rau i Lewenstein (Wola). Strajk nasz możemy uważać za względnie szczęśliwie zakończony. Pomimo braku organizacji zawodowej, robotnicy wykazali dużo świadomości i zachowywali się solidarnie. Mamy w fabryce majstra, pana Kradkiego. Porządki, zaprowadzone u Gerlacha, nie dawały mu spokoju. Postanowił więc i u Lilpopa wprowadzić osławiony „Gerlachowski” system najmu robotników. Polega on na ciągłym trzymaniu robotników pod strachem wydalania, oraz na niskiej, lonowej płacy zarobkowej. Robotników według tego „systemu” przyjmuje się na krótkie terminy (dwa tygodnie, miesiąc). Jeżeli jaki robotnik nie podoba się panu majstrowi, odpada przy używaniu tego dowcipnego sposobu potrzeba wymawiania mu roboty, lub też wypłacania dwutygodniowego zarobku. Słowem jest to nawet ze stanowiska dzisiejszego prawodawstwa fabrycznego szelmowski sposób najmu, wytwarzający u robotników poczucie chwiejności, niepewności położenia. Robotnik, wiecznie zagrożony wyrzuceniem na bruk, pozbawiony dwutygodniowego wypowiedzenia, staje się oczywiście lęklivszym, uleglejszym. O to zaś jedynie chodzi majstrom i fabrykantowi.

Dziwną natomiast wydaje się chęć przejścia od tak zwykle pożądanej przez panów fabrykantów pracy akordowej do lonowej. Przy pracy akordowej robotnik więcej się natęży, pracuje intensywniej, a nie potrzebuje dozoru w tym stopniu, co przy pracy lonowej, ale i zarabia więcej. Wyższy zarobek zwykle opłaca się fabryce sówicie zwiększeniem wydajności pracy robotnika. Ale panu Kradkie chodzi przede wszystkim o pokornego, zahukanego robotnika, z którymby można było co się chce, robić. Otóż wysoki zarobek, pozwalający robotnikowi na czas strajku coś odłożyć, jest dla fabrykanta, mającego zamiar wprowadzać „gerlachowskie” innowacje, bardzo niepożądany, chociażby z innej strony wysiłkiem pracy robotniczej zupełnie się opłacał. Zresztą pan Kradkie obiecywał sobie wydalaniem oraz wprowadzeniem dużej liczby dozorców i przy lonie wycisnąć z robotnika możliwie dużo pracy. Ponieważ nasz pan majster jest głównym powodem strajku, musimy mu parę słów poświęcić. Jest to brutal, nierozumiejący ludzkiego stosunku do robotników, nakładający za byle co kary — słowem lajdak 1 klasy.

Wobec tych zmian my robotnicy postanowiliśmy za pomocą strajku zmusić zarząd do uczciwszego do nas stosunku. Postawiliśmy żądania pozostawienia płacy akordowej i nadal, oraz wyrzucenia pana majstra, jako przyczyny zająć w fabryce. Wobec naszej zdecydowanej postawy zarząd ustąpił i strajk nasz zakończył się bankructwem projektów pana K. Pomoc naszych towarzyszy robotników z innych fabryk, a nawet dzielnic, przede wszystkim zaś nasza zdecydowana postawa — oto są przyczyny, dla których zarząd ustąpił. Jednego tylko nie mogliśmy wymusić — wydalania pana K. Ale co się odwlecze, to nie uciecze!

Monopol (Praga). Fabryka nasza jest prowadzona przez rządową administrację. Nie wpływa to bynajmniej na polepszenie roli zatrudnionych w niej robotników i robotnic. Przeciwnie! Porozumienie się z zarządem jest bardzo trudne, zwłaszcza, iż pan „Cybulka” w każdej chwili może się powołać na jakiś „cykularz” lub „rozkaz”, wykluczający jakąkolwiek zmianę w warunkach pracy. Plagą naszej fabryki jest szpiegostwo fabryczne. Zarząd potrafił cały szereg jednostek zdemoralizować i zmusić do informowania o sposobie myślenia towarzyszy. Naturalnym skutkiem tego jest wzajemny brak zaufania pośród naszych robotników i robotnic. Żle nam jest, lecz pod wieloma względami sami sobie jesteśmy winni.

Pijaństwo wśród naszych robotników i robotnic jest bardzo rozpowszechnione. Obawa zarządu, brak solidarnej, pełnej godności, postawy — wszystko to wywołuje u zarządu lekceważenie robotników. Brutalne rewizje przy wychodzeniu, brutalne lub cyniczne odzywiania się dozorców w wysokim stopniu sami sobie zaszpiegujemy. Pan „Cybulka” jest zupełnie pewnym bezkarności. Lekceważy robotników i robotnice, lekceważy ruch rewolucyjny. Powiada, że jest taką cebulką, którą obrać można, ale zjeść bardzo trudno. Panie „Cybulka” przypomnij pan sobie rok 1905. Pamiętaj pan, że robotnicy mają dobrą pamięć. Długo chowają we wdzięcznej pamięci swoich przyjaciół, ale i o swoich wrogach i ciemiężycielach nie zapominają.

Z fabryki Petscha (Praga). Strajk w naszej fabryce po blisko pięcioletnim trwaniu zakończył się zupełną porażką. Zarząd nie uwzględnił ani jednego żądania robotników. Stero-

ryzowani przez policję, kupioną przez pana Petscha, robotnicy nasi jeden za drugim podpisali umowę z panem dyrektorem i przystąpili do pracy. Strejk w naszej fabryce doskonale ilustruje, jak potrzebną jest robotnikowi organizacja. Gdybyśmy ją mieli, nie tak łatwo byłoby panu Petschowi znaleźć łamistrejków. Nie tak łatwo zlamaliby on strejkujących. Strejk nasz również ilustruje dokładnie, jak ważną jest rzeczą prowadzić propagandę naszych idei socjalistycznych wśród kobiet-robotnic. Do pracy pierwsze zaczęły się zgłaszać robotnice. Wobec ogromnej ilości powracających do pracy kobiet, przystąpili do roboty i mężczyźni. Łamistrejków pan dyrektor pozostawił i nadal w fabryce. Trudno — przegraliśmy! Niech to będzie dla nas nauką. Niech nas ten strejk nauczy, że bez porządnej organizacji nie da się przeprowadzić polepszenia bytu klasy robotniczej.

Z fabryki budowlanej Markusa (Dół). Wobec ożywienia ruchu budowlanego w Warszawie fabryka nasza miała dużo zamówień. Postanowiliśmy z tego skorzystać i zażądaliśmy podwyżki płacy. Tym słuszniej nam się to należy, że w innych fabrykach w Warszawie przeważnie płaca zarobkowa w ostatnich latach została podwyższoną, nam zaś szanowni właściciele o tym nawet wspominać nie pozwalali. I teraz zarząd ani słyszeć nie chce o ustępstwie. Chcąc zaś przełamać nasz strejk, sprowadził sobie łamistrejków — Niemców. Ale my się trzymamy mocno i ani na krok nie ustępujemy od naszych słusznych żądań. Żądamy 1) polepszenia płacy zarobkowej, 2) Usunięcia z fabryki łamistrejków, 3) Nieusuwania za strejk robotników. Strejk nasz popierają nasi towarzysze, jak mogą, zbierając składki i agitując. O dalszych losach walki napiszemy „Robotnikowi“.

Z fabryki gumowej „Jegier-Cygler“ (Praga). Zastrejkowaliśmy w maju i po prawie półrocznych wysiłkach, wskutek strasznego teroru, rozwiniętego przez naszych panów właścicieli, strejk został złamany. Półroczna nędza i poniewierka 78 tkaczy, więzienie, ściganie przez policję — oto cośmy przeżyli. Postawiliśmy żądania bardzo skromne: nieobrywanie robotników, przyjmowanie robotników do fabryki za zgodą ogółu, niewydalanie za strejk. W odpowiedzi na nasze żądania zarząd zwrócił się do policji wydając w jej ręce robotników strejkujących. Sprowadził łamistrejków z Łodzi, wynajął szumowiny do pracy. Pomimo pomocy ze strony towarzyszy i sympatii całego ogółu robotników warszawskich, steroryzowani, ścigani jak dzikie zwierzęta przez policję, w końcu częściowo przystąpiliśmy do pracy. Ale my to wszystko wam, panowie, zapamiętamy!

Z fachu piekarskiego. Warunki naszej pracy organizacyjnej w ostatnim roku mocno się pogorszyły. Przyczyną przede wszystkim trzeba szukać w bezzrozumnym postępowaniu naszych esdeków. „Przeciwnicy teroru“, nasi panowie „socjal-demokraci“ w najgłupszy sposób sprowokowali cały szereg krwawych zajęć na gruncie warszawskiego zawodowego ruchu piekarzy. W Warszawie piekarze są zorganizowani w czterech partjach: chrześcijańskiej, naszej P. P. S. oraz obydwu „socjal-demokracjach“. „Lewica“ wpływów i roboty wśród warszawskich piekarzy nie posiada. Stosunki wzajemne pomiędzy wyżej wymienionymi organizacjami są bardzo napięte. Najbardziej zaś zastrzeżony stosunek istnieje pomiędzy organizacją „narodową“ i zawodowym związkiem esdeckim (który obecnie, wskutek rozłamu w S. D. K. P. i L. rozpadł się na dwa wrogie związki). Wzajemne wyrzucanie z piekarni jest bodaj że najagrodniejszą formą zwalczania się. Ze związkiem „narodowym“ wspólna praca zawodowa jest zupełnie niemożliwa. Ciesząc się poparciem materialnym panów „właścicieli“, „narodowy“ związek jest raczej organizacją łamistrejków niż zrzeszeniem robotników dla polepszenia bytu polskich piekarzy w drodze walki ekonomicznej z przedsiębiorcami. Twierdzenia nasze moglibyśmy licznymi przykładami poprzeć. Liczne są bowiem fakty przyjęcia pracy przez związkowców „narodowych“ w piekarniach, objętych strejkami. Z tego jednak nie wynika, by taktyka esdeków — „uświadamiająca“ strzelanie w łeb „narodowcom“ była celową. Panowie esdecy, tak mało dowcipni w walce z caratem, dość zręcznie wykręcają się od odpowiedzialności za swoje krwawe czyny, zwalając w swych odezwach winę teroru wśród piekarzy na „nieświadomych“ robotników. Brzyda to i potępienia godna robota. Walka, o której mówimy, ma bardzo opłakane skutki dla roboty organizacyjnej wśród piekarzy. Na jej to podłożu krzewią się wzajemne denuncjacje przed „właścicielami“. Ona ułatwia aresztowania, rodząc denuncjantów wobec policji. Ona to spowodowała masowe aresztowania i faktyczne rozbicie roboty socjalistycznej tak naszej jak i esdeckiej przed rokiem z górą. Od tego czasu ruch piekarski otrząsnął się z przynębienia, ale nie zdołał powetować strat. I, jeżeli walka na noże nie ustanie, mało można mieć nadziei na stworzenie potężnego socjalistycznego ruchu w fachu piekarskim. Tak jak obecnie jest, jest źle. Kto z nas chce, by było lepiej, powinien wziąć się do pracy i nad sobą i nad swoim otoczeniem, zwłaszcza

zaś nad młodemi pomocnikami piekarskimi, bo w nich przyszłość ruchu.

CZĘSTOCHOWA.

Częstochowa, do niedawna będąca jeszcze jednym z ognisk potężnego ruchu robotniczego i rewolucyjnego, niszczonego potęgą wyzysku, samowoli carskiej, ciemnoty i fanatyzmu, dziś zmieniła swój charakter. Wystarczyło ponieść jedną większą porażkę w ruchu o lepsze jutro, by uznać się słabymi, rozprządnąć swoje siły bojowe, wycofać się do swoich nędzą przenikniętych izb, do zajęć w smrodliwych pomieszczeniach fabrycznych, zamknąć oczy i zatkać uszy na wszystko, na wszystko co się wokoło nas dzieje.

Opuszczone pole zajęły inne placówki, by skupiać własne siły, siły nie dla walki z wyzyskiem i najazdem, bo ten im nie przeszkadza, — nawet przyjaznym na nie spogląda okiem. Chodzi tu o otwarcie bram niebieskich dla wyczerpanych pracą i cierpieniami życia doczesnego mas pracujących z jednej strony, z drugiej o obronę tężejących kieszeni naszych kapitalistów i dorobkiewiczów pod wzniosłym hasłem „swój do swego!“ I zawrzała walka z żydostwem na całej linii: otwiera się stowarzyszenia, spółki wytwórcze i spożywcze sklepy i wiele innych, a wszędzie przewodniczą ojcowie duchowni; płyną prośby i błagania do leniwych posiadaczy wypchanych kieszeni o zakładanie przeróżnych chrześcijańskich handli, banków i kas. Rosną serca tych leniwych do pracy na polu przemysłu i handlu rodzinnego kapitalistów na widok biednego ludu, niosącego w garści swój krwawy grosz, w obawie kławy i posądzenia o zdradę kościoła i narodu.

Sypią się te kławy i oskarżenia szczerze z ambon i piśmi-
delek klerykalnych (w rodzaju „Gońca Częst.“) na barki „obłudnych agitatorów, którzy przyrzekają robotnikom pomyślność i dobrobyt, pod warunkiem wyrzeczenia się Boga, wiary i przykazań Pańskich, targają węzły rodzinne, szepczą nienawisć jednych ku drugim, wydzierają miłość Ojczyzny (?)“ i t. d.

I radują się serca pasibrzuchów i łapowników carskich, bo słowa to są dla nich rękojmią powrotu do starych, lepszych czasów. Cieszą się nasi wrogowie, a masa robotnicza cierpi w milczeniu.

Czas wielki, by opanować swą siłę żywiołową i, biorąc wzór z wroga, wykucwać pewne i trwałe narzędzie walki, — szkować je póki jest czas. Narzędziem tym jest świadomość celu, wcielona w silną organizację partyjną. Stawiajmy więc u siebie placówki nasze rewolucyjne przeciw „placówkom“ ciemnoty i reakcji, — uzbrajajmy się w świadomość, póki czas, a w chwili odpowiedniej nie spotka nas zawód.

Plaga bandytyzmu. Robocie naszej mocno daje się we znaki ustawiczny niepokój, będący skutkiem częstych napadów bandyckich. Bandydzi grasują u nas jak w jakim dzikim kraju, a policja ich jakoś nigdy złapać nie może. Z powodu jednej odezwy naszej aresztuje się nieraz po kilkunastu ludzi: jednych za to, że byli blisko, innych, że szli w tamtą stronę, innych jeszcze, że szli z tamtej strony i t. d., a zawsze „na zakonnym osnowaniu“. Za to bandyci i złodzieje mają się coraz lepiej. Właśnie od czasu utworzenia dwóch nowych cyrkulów policyjnych zrobili oni Częstochowę swą „stolicą“ i hulają tu bezkarnie, bo od czasu osłabienia organizacji naszej wskutek zdrady i policyjnej działalności Sukiennika znikli strach przed bojówką, która jedynie nie robiła sobie z niemi ceremonji. Spodziewać się należy, że wkrótce ludność miejscowa weźmie się do samoobrony, a wówczas szajki bandyckie i złodziejskie będą musiały wyemigrować.

Od Częst. Kom. Okr. Wielu towarzyszy zwracało od pewnego czasu uwagę na to, że pokwitowania nie zgadzają się z otrzymywanymi sumami i nie regularnie są ogłaszane. Nie roztrząsamy tu całej sprawy, zaznaczamy tylko, że winnymi nieporządków są zarówno ci członkowie organizacji, którzy, zaniedbując obowiązki, nieregularnie wpłacają wkładki, jak i ci, którzy utrzymywali stosunki z osobami, od pewnego czasu nie wspólnego z nami nie mającymi. *) By uniknąć na przyszłość podobnych nieporozumień, oznajmiamy towarzyszom, że bloczki, dotąd znajdujące się w obiegu, zostają wycofane i od dn. 1-go grudnia r. b. będą nieważne. O nowym sposobie porozumiewania się w tej kwestji zostaną towarzysze zawiadomieni drogą organizacyjną. Następnie, wobec tego, że żadne fundusze na pomoc więzienną nie wpływają, podatek ten zostaje zniesiony i bloczki z dn. 1 grudnia r. b. wycofane. Wszystkie więc bloczki, puszczone przed powyższą datą, powinny być przez towarzyszy przedstawiceli jaknajrychlej zwrócone drogą organizacyjną.

Częstochowski Komitet Okręgowy P. P. S.

*) Osoby, pozostające w związku z napadem na strażników w połowie listopada.

Z fabryki Peltzerów. Komitet fabryczny fabryki Peltzerów prosi o zamieszczenie następującego sprostowania:

„W Nr. 57 „Górnika“ pojawiła się korespondencja z naszej fabryki, w pierwszej części której starano się wyświecić stosunki panujące w naszym oddziale mechanicznym. Z przykrością stwierdzamy, iż korespondencja ta była plodem indywidualnym samego autora. Stosunki w oddziale mechanicznym obecnie są dostatecznie wyświecone i mamy prawo twierdzić, iż wiadomość była bezpodstawną. Nieprawdą jest, jakoby przy rozdzielaniu roboty akordowej powodowano się sympatjami; o zarobkach w tego rodzaju pracy decyduje uzdolnienie. Dodać możemy: gdzie robotnicy pewnych gałęzi pracy nie są w stanie zdobyć się na zniesienie akordu, tam o wysokości zarobków decyduje zdolność i szybkość wykonania, czyli inaczej nie pożądana dla wielu konkurencja w szybkości wykonania. Nie należy jednak doszukiwać się intryg tam, gdzie ich nie ma. Uważamy wywody poprzednie za nieuzasadnione i nie dotyczące wymienionych osób i osobiści.”

Sprawa ta została wyświecona na miejscu przez pełnomocnika naszej organizacji partyjnej, który stwierdził niesłuszność podniesionych w korespondencji zarzutów.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Z fabryki ruri żelaza Hulschynskiego w Sosnowcu. Już nieraz pisaliśmy o tutejszych stosunkach, lecz, niestety, dużo mamy skarg w dalszym ciągu, bo wysysk i tyraniowanie robotników przez różnych poganiaczy kapitalistycznych, przez inżynierów i majstrów przechodzi wszelkie granice. Najbardziej odznacza się wśród nich inżynier Rudowski, narodowy demokrat, udający wielkiego filantropa, „opiekuna biednych dzieci“ i wogóle „dobrodzieja“. Do tytułu tego doszedł bez wielkich wysiłków, bo gdy weźmie od fabryki nieraz 15 tysięcy rubli samej tantjemy rocznej i z tego zaofiaruje na jakiś cel dobroczynny 2 ruble, to się każe we wszystkich miejscowych i zamiejscowych gazetach ogłosić. W rzeczywistości jest to największa pijawka, największy wyzyskiwacz robotników, za co mu też fabryka płaci takie tantjemy prócz pensji. Przy obecnej pracy na akord ma ten pan pole do popisu, obcinając zarobki do ostatecznych granic. Niedawno znów w walcowni obciął za jednym zamachem akordy o 20 procent i już w powietrzu wisiał z tego powodu strejk. Robotnicy zgromadzili się i całym tłumem poszli do p. Rudowskiego, ale ten grzecznie i uprzejmie naobiecował, że wkrótce pójdzie roboty cięższa a więc popłatniejsza i że robotnicy wyjdą na swoim — jednym słowem zbył ich obietnicami. Robotnicy z braku solidarności powrócili do pracy i oczekują na spełnienie obietnic. Towarzysze, gdybyście byli zorganizowani i wystąpili solidarnie, toby się z wami tacy Rudowsky musieli liczyć, ale gdy o organizację nie dbacie dostatecznie, jesteście bezradni i okpiwani.

Z pomiędzy rozmaitych sposobów gnębienia i wyzyskiwania robotników należy tu napisać system przyjmowania robotników i dawania lepszej roboty za łapówki 10 rublowe. Gdy niemasz takiej kwoty, możesz stać za bramą latami i nie przyjmą cię. Od kilku miesięcy daje się zauważyć, że fabryka za protekcją policji przyjmuje bardzo podejrzanego indywidua, zbieraninę z całego świata, przeważnie Rosjan. — Ostrzegamy towarzyszy, by z temi protegowanymi policji nie zawierali bliższej znajomości.

Przechodząc do spraw partyjnych, muszę nadmienić, że apatia dawna mija, a nasze szeregi powiększają się z dniem każdym. Bardzo dużo ludzi interesuje się naszą Partją i Komisją Tymczasową. Możemy przeto patrzeć w przyszłość pogodnie. Ale jest jeszcze mnóstwo robotników, którzy czekają aż ich „Bóg wybawi z ucisku“. Robotnicy, przystapcie do organizacji, skupiajcie się pod czerwonym sztandarem niepodległościowym Polskiej Partji Socjalistycznej. Nie oglądajcie się na pomoc Opatrzności Boskiej, bo gdy sobie sami własnymi rękoma Niepodległej Polski nie wywalczymy, to nam ona z nieba nie spadnie. Więc do pracy, Towarzysze, stawajmy na nowo w szeregi, dziś ćwiczące, a jutro walczące — w nich nasza przyszłość, nasze zbawienie.

Z fabryki Tow. Ake. Fitzner i Gamper w Sosnowcu. Obecny układ stosunków między robotnikami a urzędnikami w naszej fabryce zmierza do największego poniżenia robotnika. Wielki nawał różnych pachółków kapitału niemilosiernie wyzyskuje siły proletariatu polskiego. Pan generalny dyrektor Władysław Jechalski — parobek żydowsko-niemieckich kapitalistów, udający wielkiego Polaka, stara się wszelkimi środkami zabić w robotniku jego godność i przekształcić go na maszynę. Teraz ów pan wypuścił całą sferę swoich psów gończych t. j. różnych kierowników warsztatowych i majstrów, których jedynym zadaniem jest pilnowanie robotników i ujadanie na nich. Ci panowie mają złeczone od p. „generała“, aby obniżyć do możliwie najniższych granic zarobek robotnika, by temu robotnikowi, broń Boże, nie wystarczyło na jakąś gazetę, niech ma tylko tyle, aby z głodu nie umarł, bo więcej mu „nie potrzeba“. I gorliwie się ze swego zadania panowie kierownicy

wywiązują. Z pośród nich wyróżnia się kierownik kuźni, Michał Korolec, butą i arogancją. Jako kierownik jest on w kuźni samodzielnym władcą, który może robić, co mu się żywnie spodoba. To też zarobki akordowe obniża do niemożliwych wprost granic, za najmniejsze przewinienie ściągając kary nie niższe od 1 rubla, choć nawet w książeczkach prawnych przewidziane jest tylko 25 kop. Niech tylko który robotnik spróbuje u niego o coś się upomnieć, to on go tak obłoży rozmaitemi azjatyckimi epitetami że człowiek woli już z fabryki zupełnie odejść jak po raz drugi narazić się na podrażnienie jego „szlacheckiej ambicji“ (jak o sobie mówi). Prócz zniewag i urągów, jakich się dopuszcza Korolec, odznacza się i tym, że starych kowali t. zw. „forszmiderów“, którzy przepracowali po 25 i więcej lat, łączy w jedno ognisko po kilku, a ich pomocników wydała z warsztatu na plac lub z fabryki i w ten sposób stara się zaoszczędzić grosza kapitalistom. Niedawno, jak nastał ten pan, t. j. przed dwoma laty, to nie wiedział którędy dym wychodzi z pieca do komina (autentyczne), a dziś udaje wielkiego praktyka. To też nasi kowale o niczym innym nie marzą, jak tylko o tym, aby jak najprędzej wybrać się za morze do Ameryki, dotąd już wielu pojechało a jeszcze więcej myśli wyjechać.

W warsztacie tokarni zasługuje na uwagę już raz piętnowany majster Jaskulski, którego przetranszkowano z reperatury do tokarni. Nieuk ten, zawdzięczający swoje majsterstwo tylko temu, że jest kuzynkiem generała-dyrektora Jechalskiego, śmie inteligentnemu robotnikowi powiedzieć — „ty wole!“ lub „ośle jakiś!“

W warsztacie konstrukcji jest majster Kuzoń, który do niedawna był robotnikiem. Obecnie, gdy został majstrem, traktuje swych podwładnych robotników jakby nie ludzi i używa w stosunku do nich często takich wyrazów, jakich tu powtórzyć niepodobna. Radzimy temu panu, aby zmienił taktykę.

Jeszcze muszę zwrócić uwagę na pewien fakt, jaki zaszedł w fabryce niedawno. Znany nam, nieraz już piętnowany, majster ślusarski, a ostatnio kierownik ślusarni, donosiciel i łapownik najgorszego gatunku, Franciszek Ziemia (nazywający sam siebie „Ziembicki“), został przez Jechalskiego po 30-letniej wiernej psiej służbie wyrzucony na bruk za dopuszczenie się pewnych malwersacji. Panowie majstrowie, którzy się w swojej gorliwości posuwacie zadaleko, zapamiętajcie sobie los Ziembę. Nawet za taką gorliwość, jaką on się odznaczał, kapitaliści mu tą samą miarką zapłacili, jaką i nam płacą i wam płacić będą. A oprócz tego czeka was jeszcze zapłata i od robotników...

Organizacja nasza zaczyna się rozwijać pomyślnie, sympatyków mamy dużo. Tylko więcej energii z naszej strony i trochę pracy, a fabryka nasza stanie się znów tą gwiazdą przewodnią, jaką była w 1905 i 1906 roku. N. Z. R. zawiesił działalność zupełnie z braku odpowiednich ludzi do prowadzenia, ale ma zamiar ją wznowić. S. D. zamarła doszczętnie, tak że nawet słychu o niej w fabryce niema. „Umiarkowañcy“ (lewicy) mają pewne powodzenie, bo całą swą działalność ograniczają do roboty legalnej, o konspirowaniu się nie myślą i coprawda, to i nie mają potrzeby, gdyż dla nikogo szkodliwi nie są i ani najezdca, ani kapitaliści z nimi się nie liczą. Mamy tedy szerokie pole do pracy. Biermy się więc, towarzysze, do roboty, stawiajmy i wzmacniajmy stare kadry naszej armii, aby, gdy przyjdzie czas walki, sięgnąć po zwycięstwo.

Z Grodzca. Naprężone stosunki polityczne między Austrią a Rosją wywarły na część ogółu postępowego w Grodźcu wpływ dodatni. Dużo się przyczyniło do podniecenia umysłów i gorączkowego nastroju nasze odezwy, dość gęsto rozrzucone po Grodźcu. Dalej trzeba zaznaczyć, że o ile w czasach rewolucyjnych obawiano się samego wyrazu „socjalizm“ to teraz już nastąpiło pewne oswojenie się i wniknięcie w myśl „socjalizmu“, czego dowodzi poszukiwanie ostatniego numeru „Górnika“ i po przeczytaniu tegoż dyskutowanie na temat stosunków kapitalizmu i pracy. Ale niestety nie u wszystkich mieszkańców Grodźca nurtuje ta myśl postępową, o czym przekonać się można po 1-szym i 15-tym każdego miesiąca. Wszystkie restauracje i piwiarnie (legalne i nie legalne) są przepełnione robotnikami obu kopalń i fabryki cementu. Karczmarze oprócz zwykłego zajęcia, (obsługiwanie gości) mają jeszcze innego rodzaju zajęcie, a mianowicie późną nocą wyrzucanie gości na ulicę, gdzie dopiero chłód nocy otrzeźwia i zaprowadza ich do domu.

A teraz co do stosunków w kopalni Grodzieckiego Tow. i w fabryce cementu.

W kopalni wyżej wspomnianej mamy sporo b. dobrych „poganiaczy“ tj. pachółków kapitalistycznych. Największym szubrawcem jest p. mechanik Kaźbutowski, powszechnie nie lubiany; który niedość że obcina t. zw. akordy do tego stopnia, że robotnikowi brakuje nieraz kilkanaście kopiejek do lonu t. j. dniówki (autentyczne), ale jeszcze, gdy tenże idzie upominać się o swoją zapłatę za robotę, to ów p. mechanik wyrzuca go za drzwi, grożąc wydaleniem robotnikowi, który wcześniej pracuje w tej ko-

palni, niż pan mechanik miał pojęcie o swoim zawodzie, bo co prawda to i dużo go niema.

W fabryce cementu wcale nie lepsze panują stosunki o ile nie gorsze. Tutaj zasługuje na wyróżnienie p. werkmistrz Badowski i p. majster warsztatowy Sylwester Wieczorek warj i (jak go nazywają robotnicy), szpicel, lizus skończony, który stanowczo więcej czasu traci w kantorze na donosach co który robotnik powie na zarząd fabryki, niż przy dozorowaniu roboty.

Kończę tę korespondencję okrzykiem: Niech żyje Niepodległa Polska Ludowa i by jak najprędzej przyszło stanąć w szereгах walczących z naszym wrogiem, rządem rosyjskim.

A jednocześnie wzywam was, młodzi towarzysze, obudźcie się z tej śpiączki, która was trapi, przetrzyjcie oczy, porzućcie marzenia, a chwycie się za czyn, twórcie „szkółki wojskowe“, przygotujcie się do przyszłej walki zbrojnej, pamiętajcie że niewolno nam nawet minuty czasu zmarnować na próżno, że oczy całego ludu i całej Polski są zwrócone na nas młodzież i w nas tylko cała przyszłość Polski leży! Więc do owocnej pracy towarzysze!

Z kopalni „Juljusz“ w Klimontowie. Ciska panuje w naszym zakątku, ludzie śpią, naprężone stosunki między Austrią a Rosją i nasze odezwy, nawołujące do przygotowań zbrojnych, zbudziły na chwilę ludzi, ale to tylko na chwilę, bo gdy te stosunki się polepszyły i możliwość walki zbrojnej odsunęła się na czas nieokreślony, mieszkańcy naszej okolicy znów powrócili do swej wygodnej śpiączki i przestali się wszystkim interesować, czekając na oparłność Boską...

Na kopalni „Juljusz“, gdzie pracuje kilkudziesięciu robotników w dziale maszynowym i górniczym, wyzysk robotników wzrasta. Administracja kopalni względem nas stosuje pewien rodzaj polityki: starszych górników, mniej uświadomionych, wyróżnia z grona innych rozmaitemi pochwałami, podwyżkami, i t. p., robiąc w ten sposób z nich swych pacholców, a że to są ludzie nieuświadomieni, przeto dają się łatwo brać na lep kapitalistów, i zdaje się niejednemu takiemu panu starszemu górnikowi, że za owo wyróżnienie jest jego „świętym obowiązkiem“ przepracowywać się do ostatniej kropli potu, a zarazem wyciskać tę ostatnią kroplę ze swych podwładnych. Nie liczą się z tym, że gdy już siły swe stargają, gdy nie będą potrzebni kapitaliście, to ten zapomni o ich wiernej psiej służbie i jak psów wypędzi, podsuwając im torbę zebraczą za ich wierność, za starżane siły, za zmarnowane życie... Niedawno jednego z takich starszych górników, Józefa Południkiewicza, za lizunstwo i donoszenie o wszystkim, co się dzieje wśród górników i robotników zarządowi, administracja zrobiła dozorcę.

Upominamy tego pana dozorcę aby zaniechał swego ohydneho rzemiosła t. j. szpiclowania i tyranizowania robotników karami i wymysłami. A was towarzysze-robotnicy wzywam do pracy Nie oglądajcie się na to, że nam z nieba przyjdzie wolność, że nam ją ktoś da. Nie, my sami musimy ją sobie własnymi rękami wywalczyć, sami zdobyć własną krwią, a wtedy będziemy ją mieć. Ażeby zaś chwilę tej walki i zwycięstwa przyspieszyć, musimy się zrzeszać, organizować, uświadamiać, zakładać szkoły wojskowe, by w każdej chwili być gotowym. Bo chwila ta może przyjść prędzej niż się spodziewamy, a musi ona nas zastać gotowych!

KRONIKA.

Strejk manifestacyjny. W poniedziałek dnia 24 listopada przeprowadzony został w Warszawie strejk masowy o podkładzie politycznym. Chodziło o poparcie żądań robotniczych w sprawie ustawy Kas chorych.

Akcja ubezpieczeniowa, prowadzona z wielkim nakładem energii od szeregu miesięcy, żadnych realnych rezultatów nie dała. Żądania robotników spotkały się ze stanowczym oporem nie tylko rządowego inspektoratu fabrycznego, ale i „Związku przemysłowców“. Aby zamaskować niezadowolenie ogółu robotników z jałowości dotychczasowych zabiegów Robotniczej Komisji ubezpieczeniowej — jałowości, spowodowanej nieprzejednanym stanowiskiem rządu i fabrykantów, postanowiono zorganizować strejk powszechny. Zainicjowały go trzy organizacje: „umiarkowców“ „rozłamowców“ S. D. K. P. i L. (esdeków, przeciwników Tyszki i Luksemburżanki) i „Bundu“. Trzy te grupy esdeckie ogłosiły powszechny strejk jednodniowy na poniedziałek 24 listopada. Odezwy, nawołujące do strejku, zostały roz-

powszechnione we czwartek. Na agitację więc pozostało zaledwie dwa dni.

Nasze Komitety dzielnicowe, dowiedziawszy się z odezw o zamierzonym strejku, natychmiast zebrały się, by porozumieć się w sprawie zajęcia odpowiedniego stanowiska. Pierwszy zgromadził się komitet dzielnicowy praski. — W ożywionej dyskusji przedewszystkiem potępiono ostro fakt niezawiadomienia P. P. S. o zamierzonym strejku, następnie zaś omówiono zasadniczo sprawę planowanej manifestacji. Przeważało zdanie, że tego rodzaju strejki są raczej szkodliwe niż pożyteczne, nie dając bowiem i nie mogąc dać konkretnych rezultatów, przedłużając tradycyjną linię fałszywej taktyki „lewicowej“ z lat 1904—1905, polegającej na wyczekiwaniu zbawiennych skutków po strejkach politycznych i manifestacjach pokojowych. Po ukończeniu dyskusji uchwalono następującą rezolucję: „Komitet dzielnicowy praski P. P. S. strejkowi poniedziałkowemu przeciwdziałać nie będzie, pozostawiając towarzyszom partyjnym wolność brania lub nie brania w nim udziału“. Komitet powązkowski zajął stanowisko identyczne. Podobnie uchwały powzięły komitety na Woli i w dzielnicy Dolnej.

W rezultacie robotnicy z P. P. S. strejkowali z resztą robotników ze względów zasadniczych, ale od agitacji za strejkiem powstrzymali się. Strejk na ogół udał się. Prawie wszystkie większe fabryki stanęły. Warsztaty kolejowe i monopol pracowały. Policja była wzmocniona, w dzielnicach robotniczych krążyły patrole. Most Kierbedzia był silnie obsadzony przez policję, która żądała od przechodniów paszportów. Odbyły się aresztowania, ale nieliczne, głównie przed strejkiem, przeważnie w kołach „legalnych“ działaczy robotniczych. Na Pradze były wypadki nie wypuszczania z fabryk strejkujących.

Pomimo udania się strejku, pomimo jego znacznych rozmiarów, większego wrażenia nie wywarł — może dlatego, iż same władze policyjne nie dużo sobie z niego robiły, nie uważając akcji lewicowo-bundowsko-esdeckiej za coś groźnego.

Konferencja działaczy partyjnych. W październiku odbyła się konferencja partyjna, w której — obok przedstawicieli C. K. R. i Wydziałów — wzięli udział towarzysze, bądź prowadzący robotę w kraju, bądź przystępujący do niej w najbliższej przyszłości. Porządek dzienny konferencji obejmował następujące punkty: 1) Ogólna dyskusja, związana ze stanem ruchu i położeniem politycznym. 2) Kwestje, związane z ruchem militarnym. 3) Kwestje techniczno-organizacyjne. Do każdego punktu był wygłoszony odpowiedni referat, poczym wywijała się dyskusja, w której zwrócono głównie uwagę na szczegóły praktyczne prowadzenia roboty krajowej. Oprócz zadań organizacyjno-agitacyjnych omawiano też sprawy, połączone z obsługiwaniem prasy partyjnej.

Z rosyjskiego obozu socjalno-demokratycznego. Socjalno-demokratyczna partja robotnicza Rosji (S. D. P. R. R.) właściwie mówiąc nigdy nie stanowiła całości. Pomijając już to, że w jej skład wchodziły zupełnie samodzielne organizacje narodowe — łotewska, żydowska i polska — ale nawet reszta partji stała się rozbita na poszczególne części. Rozłam na szereg frakcji, zwalczających się wzajemnie, był stałym zjawiskiem w tej partji. Niektóre z jej odłamów były od siebie wzajemnie daleko dalsze aniżeli od organizacji, nie wchodzących w skład S. D. P. R. R. W końcu żadne już siły nie potrafiły zachować fikcji jedności partyjnej i rozłam organizacyjno-ideowy stał się faktem dokonany. „Większościowy“ z Leninym na czele utworzyli własny Komitet Centralny, odsadzając od prawa reprezentowania partji „mniejszościowców“. Zresztą i jeden i drugi odłam weszły

na drogę działalności legalnej, przyczym „większościowcy” szermowali i szermują w dalszym ciągu frazesem „rewolucyjnym”, gdy ich przeciwnicy „mniejszościowcy-likwidatorzy” wyrzekli się nie tylko walki rewolucyjnej, ale i wszelkiej myśli o niej, jak pokrewni im nasi „Umiarkowañcy”. Każdy z tych odłamów wydaje własne pisma — legalne dzienniki petersburskie, każdy z tych odłamów usiłuje narzucić swój wpływ legalnym związkom zawodowym, instytucjom oświatowym, akcji ubezpieczeniowej i t. d. Wzajemny stosunek dwóch tych odłamów to jedno pasmo walk, napaści, wycieczek zaciętych, przyczym walka frakcyjna nierzadko usuwa na plan dalszy interesy walki ze wspólnym wrogiem — rządem i kapitalistami. Pomimo walk i nienawiści wzajemnych, zatruwających całe życie rosyjskiego obozu socjalno-demokratycznego, fikcję „jedności partyjnej” utrzymywało istnienie wspólnej frakcji dumskiej, złożonej z socjalnych demokratów obydwu odłamów. Nie należy jednak przypuszczać, aby w tej wspólnej frakcji panowały stosunki normalne. Przeciwnie, i tu „większościowcy” toczyli namiętne spory z „mniejszościowcami”. Zbieg okoliczności chciał, że „siódemka” mniejszościowców składa się z samych inteligentów, gdy „szóstka” większościowców z samych robotników, wybrańców kurji robotniczej gubernji Petersburskiej, Moskiewskiej, Włodzimierskiej, Kostromskiej, Jekaterynosławskiej i Charkowskiej. Pogłębiło to ogromnie antagonizm obu grup aż w końcu doszło do rozbicia jednej frakcji socjalno-demokratycznej na dwie zupełnie samodzielne i wzajemnie sobie wrogie. Jedna, składająca się z 7-iu mniejszościowców i z warszawskiego wybrańca nacjonalistów żydowskich, Jagiełły, po dawnemu nazywa się „socjalno-demokratyczną frakcją”, druga, złożona z Bodajewa, Malinowskiego, Muranowa, Pietrowskiego, Samojłowa i Szagowa, przezwana się „Socjalno-demokratyczną robotniczą frakcją Rosji”. Oczywiście, obie te bezsilne, nie posiadające żadnego wpływu, jednakowo szkodliwe dla rozwoju świadomości politycznej mas robotniczych grupki, będą się zwalczały wzajemnie ku uciesze wrogów proletariatu i rewolucji.

Ostateczne rozbicie S. D. P. R. Rosji nie tylko rosyjski ruch demoralizuje i zabagnia, ale grozi przekreśleniem następstwami całej Międzynarodowce. Ponieważ rozłam S. D. P. R. przyczynił się i do rozbicia na dwa wrogie obozy naszej S. D. K. P. i L. („zarządowcy” i „rozłamańcy”), przeto kierowniczka jednego z nich („zarządowców”) Róża Luksemburg udaje się do Biura Międzynarodowego ze skargą na Lenina i „większościowców” rosyjskich i pragnie, aby Biuro pogodziło i zjednoczyło esdeków rosyjskich; w razie zaś, gdyby Biuro się to nie udało, sprawą tą ma zająć się najbliższy kongres międzynarodowy. Brakowało jeszcze tego, aby esdecy rosyjscy i ich przyczepki wciągali do swoich kłótni wewnętrznych partje socjalistyczne całego świata!

Z rosyjskiej partji Socjalistów-Rewolucjonistów. Po dłuższym zastoiu i rozbiciu wewnętrznym, spowodowanych tak przyczynami ogólnymi, jak specjalnymi (sprawa prowokatora Aziewa), rosyjska partja socjalistów-rewolucjonistów poczyną dźwigać się do nowego życia. Objawem tego jest między innymi petersburska „konferencja konstytuująca”, która się odbyła z udziałem 33 pełnomocnych przedstawicieli rozmaitych, dotychczas luźno idących, organizacji partyjnych Petersburga oraz kilku pozamiejscowych towarzyszy z głosem doradczym. Po gruntownym przedyskutowaniu współczesnego stanu Rosji, zasadniczych i najbliższych potrzeb i żądań ludowych jakoteż i środków, za pomocą których należy prowadzić walkę o te żądania, konferencja uznała, że „hasła, program i taktyka P. S. R. od czasu jej założenia odpowia-

dały żądanom i nastrojowi ludu pracującego”, odpowiadają im i obecnie, wskutek czego „ani jedno z żądań programowych naszej partji nie będzie usunięte dopóty, dopóki żyje sam lud pracujący, ponieważ są to żądania samego życia”; „pozostaje niezachwiana i nasza rewolucyjna taktyka”. Ustaliwszy w ten sposób ogólną podwalinę przyszłej działalności partyjnej, konferencja złożyła obowiązek pracowania w tym duchu na stworzony jednocześnie Petersburski Komitet Partji Socjalistów Rewolucjonistów. Wśród uchwał konferencji petersburskiej znajduje się jedna, dotycząca tworzenia „milicji ludowej”. Jak mówi centralny organ P. S. R. „Sztandar Pracy”, uchwała ta znajduje się w związku z następującymi postanowieniami III. i IV. Rad partyjnych Socjalistów Rewolucjonistów: „1) Uznaje się za konieczne nie zaniedbywanie prac w kierunku teoretycznego i praktycznego bojowego przygotowania mas partyjnych (przygotowania broni, nauka techniki rewolucyjno-bojowej) tam, gdzie poważne organizacyjne postawienie zasadniczej pracy socjalistycznej daje gwarancje, że na tym gruncie będą niemożliwe przedwczesne i bezcelowe wybuchy”; 2) „Rada Partyjna uznaje za konieczne i będące na czasie” zastąpić „typ lokalnych drużyn przez organizacje, mające na celu kształcenie członków Partji w obchodzeniu się z bronią i w rozmaitych sposobach walki zbrojnej przy szeroko postawionej pracy instruktorskiej, przyczym przez te organizacje powinny przechodzić możliwe jaknajszersze masy, nie opuszczające szeregów ogólnej organizacji Partji i występujące w celach walki zbrojnej jako milicja partyjna”. To postanowienie konferencji usiłuje wcielić w życie przekonanie, któremu daje wyraz odezwa konferencji, mówiąca, że „Tylko powstanie zbrojne powinno do gruntu zburzyć i carski tron i nowy departament ministerjalny, nazywany Dumą 16-go czerwca. Zbrojne powstanie jest jedyną drogą dla armji pracy w walce o zdobycie zdeptanych jej praw”. I zwołanie konferencji P. S. R. i zaznaczone przez nią stanowisko rewolucyjne są to fakta bardzo pocieszające, dodające i nam otuchy z naszej ciężkiej pracy przygotowań do przyszłej walki orężnej.

Ostrzeżenie.

Konrad Białostocki, zdrajca i prowokator, zde-maskowany w r. 1905-ym, przebywa obecnie w Montpellier jako słuchacz medycyny. Będąc uczniem gimnazjum w Warszawie, należał do t. zw. „Polskiej Partji Socjalistycznej Proletariat”. W kołach kolegów nosił przezwisko „Krysa”. W numerze 77-ym „Robotnika” z d. 17. II. 1906-go w sprawie Białostockiego było wydrukowane następujące ogłoszenie: „Konrad Białostocki, uczeń VII klasy gimnazjum, mieszkał na Chłodnej, obecnie w Alejach Ujazdowskich, po wyjściu z cytadeli donosi. Prowokator. W „Przedświcie” (N. 7. z r. 1908, str. 282) podana była następująca informacja Bakaja: „Białostocki Konstanty Konrad, syn Marcelego, wyspał drukarnię Proletariatu przy ulicy Wileczej. Obecnie jest w Petersburgu”. Według pogłosek przebywał później w Moskwie, gdzie miał spełniać funkcje kata w więzieniu. Pogłoski te nie są jeszcze sprawdzone, natomiast fakt jego zdrady i usług oddawanych „Ochronie” nigdy nie ulegał wątpliwości i był stwierdzany niejednokrotnie.

Z braku miejsca odkładamy część korespondencji i pokwitowania do numeru następnego.